

## Przerwana lekcja tolerancji w wielokulturowym mieście

11.03.2012

Jacek Harłukowicz

**Nauczyciele z wrocławskiej „czternastki” stworzyli i chcieli realizować w szkołach program przeciwko rasizmowi i wykluczeniom. Miał ruszyć na początku 2012 roku jako część przygotowań do Euro. Nie ruszył i nie wiadomo, czy w ogóle będzie realizowany. W tle konflikt o pieniądze i zarzuty „wprowadzania homoseksualizmu do szkół tylnymi drzwiami”**



Mirosław Tryczyk i Monika Szaławska-Murmyło opracowali program edukacyjny mający przeciwdziałać rasizmowi ksenofobii we Wrocławiu  
(Fot. Mieczysław Michalak / Agencja Gazeta)

Pomysł stworzenia programu obejmującego swoim zasięgiem wrocławskie szkoły ponadgimnazjalne pojawił się w sierpniu po niezwykle udanym eksperymencie przeprowadzonym przez uczniów wrocławskiego XIV LO. Nauczycielowi etyki dr. Mirosławowi Tryczykowi i polonistce Monice Szaławskiej-Murmyło udało się namówić uczniów, by na moment wcielili się w rolę tych, którzy na polskich ulicach wciąż spotykają się z nietolerancją. Inspirowani eksperymentem Jane Elliot, amerykańskiej nauczycielki i aktywistki antyrasistowskiej uważającej, że najlepszą metodą uświadomienia, czym jest dyskryminacja rasowa, jest stworzenie sytuacji, w której biały człowiek doświadcza jej na sobie, uczniowie ruszyli w miasto przebrani za muzułmanów, Romów, Hindusów i Żydów. Na własnej skórze poznali, jak „tolerancyjni” potrafią być Polacy. 17-letnia Paulina spacerująca po Pasażu Grunwaldzkim w afgańskiej burce usłyszała, że jest suką i w związku z tym powinna

„spierdalać do Iraku”. Za jej kolegą Tytusem, który też przebrał się za muzułmanina, wołano: „Allah akbar”, „Ali Agca” albo po prostu „Kurwa, jaki diabeł”. Pytano, gdzie pod szmatami schował karabin.

Projekt był tak udany, że zainteresował urząd miejski, który zaproponował wychowawcom z „czternastki” współpracę. Mieli opracować program edukacyjny, którym można byłoby objąć wszystkie wrocławskie szkoły, a który mówiłby właśnie o potrzebie tolerancji. Moment był nieprzypadkowy - program miał stanowić część przygotowań do Euro, na które do Wrocławia zjadą kibice z całej Europy, nie zawsze o takim jak my kolorze skóry. Zapowiadała się świetna współpraca nauczycieli, samorządu i organizacji pozarządowych w ważnej społecznie sprawie. Ale na zapowiedziach się skończyło. Złożyło się na to kilka czynników.

## **Nie tylko pieniądze**

Kosztorys to najczęstszy powód, dla którego pewnych projektów nie udaje się zrealizować. Z tym miało być inaczej. Tryczyk i Spławska-Murmyło zaczęli pisać program, jednocześnie szacując jego koszty. Do współpracy udało im się zaprosić nie tylko liczne organizacje pozarządowe, ale również m.in. gminę żydowską, Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe i Szkołę Wyższą Psychologii Społecznej. Program miał być bardzo bogaty: od warsztatów prowadzonych nie tylko przez specjalistów, lecz także przedstawicieli wszelkich mniejszości, przez konkursy, wystawy, tworzenie murali, po nakręcenie filmu z całego przedsięwzięcia. To ostatnie było ponoć - tak twierdzą organizatorzy - pomysłem samego magistratu, który chciał mieć instruktaż, z którego można byłoby korzystać w przyszłości. Początkowo nauczyciele przedstawili w urzędzie kosztorys na 70 tys. zł - kwotę przerastającą możliwości miasta. Projekt więc okrojono, rezygnując m.in. z kosztownego kręcenia filmu. Ostatecznie strony umówiły się najpierw na 17, potem na 14 tys. zł. Do początku marca o pieniądzach jednak nikt nie słyszał. Gdy o losy projektu zaczęła wypytywać „Gazeta”, na konto organizatorów wpłynęły obiecane pieniądze.

- Szkoda, że dopiero wtedy, gdy sprawą zainteresowały się media - mówi Mirosław Tryczyk. - Zredukowaliśmy program, by zamknąć budżet, ale to nie pieniądze są dla jego realizacji najważniejsze. Do dziś nie mamy poczucia, że miastu rzeczywiście zależy na całej sprawie. Nie mamy z jego strony żadnego wsparcia. To wygląda trochę na zasadzie, macie tu te swoje 14 tys. i bawcie się w tę swoją tolerancję i nie zwracajcie nam więcej głowy.

Monika Spławska-Murmyło tłumaczy, że nie tak wyobrażali sobie współpracę z miastem: - Ten program się nie uda bez promowania go przez władze miejskie. Żaden dyrektor szkoły nie odważy się w niego włączyć, jeśli nie dostanie wyraźnego sygnału z góry, że miasto całą sprawę popiera.

Ale sprawy programowe też nie były bez znaczenia. Gdy Tryczyk i Spławska-Murmyło rozpoczęli żmudne spotkania z kierownictwem urzędu i placówek oświatowych, wiele razy musieli wysłuchiwać uwag, że „pewne rzeczy nie przejdą”, że „tu jest przecież Polska”. Szczególnie że w swoim programie chcieli mówić nie tylko o rasizmie, ale i o homofobii.

## **Ta wstrętna Kampania Przeciw Homofobii**

Jak twierdzą pomysłodawcy programu, nastawienie niektórych rozmówców zaczęło się zmieniać w momencie zaproszenia do współpracy Kampanii Przeciw Homofobii. Już samo pojawienie się nazwy tej organizacji wśród partnerów projektu wzbudziło małe zamieszanie. Gdy dowiedziała się o tym jedna ze wspierających program fundacji, natychmiast chciała się wycofać. Ostatecznie przekazała organizatorom część obiecanych pieniędzy, zaznaczając kategorycznie, że nie życzy sobie być wymieniana wśród darczyńców. Wołała pozostać anonimowa, niż być utożsamiana z gejami.

Jak specyficznie rozumiana może być tolerancja, pokazał wrocławski dodatek do „Gościa Niedzielnego”, w jednym z artykułów projekt określając mianem dyskusyjnego i sprowadzając go do promocji homoseksualizmu. Porównując program do jakiegoś niezidentyfikowanego i znanego wyłącznie autorowi

tekstu amerykańskiego „manifestu wyznaczającego zasady promocji homoseksualizmu”, „Gość” demaskował intrygę Tryczyka i Splawskiej-Murmyło.

Autor tekstu „Tylnymi drzwiami, proszę” pisze: „Dziwnie się składa, że dwie pierwsze zasady wspomnianego manifestu lobby homoseksualnego w USA sugerują konieczność mówienia o zjawisku jak najczęściej oraz prezentowania homoseksualistów jako ofiar, a nie agresywnych rewolucjonistów. Jego autorzy tłumaczą, że prawie każde zachowanie zaczyna wyglądać normalnie, jeśli stykamy się z nim często, a nasza akceptacja zależeć będzie od tego, ile osób to zachowanie zaakceptuje. Zwracają także uwagę, że zabiegając o przychylną opinię publiczną, trzeba obsadzać homoseksualistów w roli ofiar, które potrzebują ochrony. Zbieg okoliczności czy zwyczajne wprowadzanie organizacji homoseksualnych do placówek oświatowych tylnymi drzwiami?”.

Ks. Rafał Kowalski, naczelny wrocławskiego „Gościa”, w komentarzu do tego tekstu zastanawia się, czy „organizatorzy nie ulegli stereotypowi, że homoseksualista = prześladowany”.

Przedstawiciele „Gościa” dzwonili do urzędu miejskiego, do kuratorium oświaty i XIV LO, dopytując się o udział w przedsięwzięciu Kampanii Przeciw Homofobii. No bo jak to? Homoseksualiści będą uczyć w szkołach, czym jest tolerancja? A co, jeśli zarażą kogoś swoją chorobą?

### **Nasza wielokulturowość**

Czy po takim nacisku komuś w urzędzie zapaliła się czerwona lampka i zaczął kalkulować, czy warto w całą sprawę się angażować i drażnić Kościół? Organizatorom tłumaczono: tu jest Polska, tu pewne rzeczy nie przejdą.

Tymczasem Wrocławowi, tak chętnie podkreślającemu swoją wielokulturowość i otwartość, lekcja tolerancji bardzo by się przydała. Bo cały czas jesteśmy miastem, w którym dochodzi do incydentów na tle ksenofobicznym i rasistowskim. Przykładem niech będzie nie tylko ubiegłoroczny eksperyment uczniów „czternastki”. Wydawana przez Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” „Brunatna Księga” dokumentuje, że właśnie u nas miał miejsce co dziesiąty przypadek z licznie udokumentowanych aktów wandalizmu i przemocy na tle rasistowskim i ksenofobicznym. To właśnie we Wrocławiu w ostatnich latach „nieznani sprawcy” wymalowali na oknach Centrum Informacji Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich gwiazdę Dawida i swastykę, stawiając między nimi znak równości. Inni „nieznani” zniszczyli tablicę pamiątkową poświęconą żydowskiemu reżyserowi teatralnemu Jakubowi Rotbaumowi, bazgrając na niej symbole SS i hasło „Jude raus”. To tu w jednym z wrocławskich klubów napadnięto nigeryjskiego studenta, uderzono w twarz i wyzywano od „goryli” i „czarnych kurew”. Tu zwyzywana została rosyjska sprzątaczką zatrudniona w jednej ze szkół. To wreszcie u nas student z Ghany w biały dzień na pełnej ludzi ulicy Świdnickiej został opluty przez grupę trzech mężczyzn, a gdy zgłosił sprawę policjantom, usłyszał od nich, że „w Polsce każdy każdemu, kto nie jest prezydentem, może napluć w twarz, bo to nie jest przestępstwo”. Czy tak wygląda społeczeństwo tolerancyjne?

### **Nowoczesny „patriotyzm”**

Od kilku lat po okresie względnego spokoju Wrocław znów się radykalizuje. Ulicami miasta co rusz przechodzą demonstracje narodowców, którym towarzyszą zwyczajni idioci krzyczący hasła o Polsce dla Polaków, białej sile czy konieczności rozprawienia się z żydowską zarazą. Kiedyś podobne środowiska były marginesem. Dziś kroczą ramię w ramię z politykami z pierwszych stron gazet, organizują demonstracje w dniu świąt państwowych, a swój ukryty rasizm oblekają w słowa o patriotyzmie, miłości do ojczyzny. Jaki to patriotyzm, niech świadczy fakt, że prawicową młodzież uczy go niegdysiejszy lider wrocławskiego zespołu skinowskiego Legion. Jeszcze niedawno na swoich płytach śpiewał: „Czy brudasy, czy pedały, dla nich nie zabraknie kul”. Żalił się: „My musimy walczyć sami, czy pałkami, czy nożami”, potem wyznawał: „Nasza duma nie pozwala znać Murzyna i Cygana”, by w końcu prosić: „Dajcie nam już w nasze ręce karabinów jak najwięcej. Pogonimy bandę całą, obronimy rasę białą”.

Wtedy skinował, dziś zapraszany jest na spotkania, prelekcje i wykłady na których zasiada u boku polityków czy reżysera Grzegorza Brauna. Obecnie promuje swój film będący zapisem wydarzeń z ostatnich obchodów Święta Niepodległości 11 listopada w Warszawie, „alternatywnym do tego, co w oficjalnych programach informacyjnych pokazały stacje telewizyjne w Polsce”, a w wolnych chwilach chadza na manifestacje antyfaszystowskie, gdzie skwapliwie fotografuje ich liderów. Zdjęcia dziwnym trafem znajdują się później w różnych mniej lub bardziej radykalnych prawicowych portalach, a uwiecznione na nich osoby obawiają się o swoje bezpieczeństwo.

Czy tacy ludzie mają nas uczyć, czym jest patriotyzm? Czy tak mamy go pojmować - na zasadzie: po jednej stronie MY, dobrzy i prawdziwi Polacy, a po drugiej ONI, pedały i lewaki, których trzeba zwalczać? Bo właśnie z takiego pojmowania świata, z nietolerancji i nieświadomości, biorą się takie wydarzenia jak opisywane przez „Brunatną Księgę” czy ostatnie ataki na siedzibę wrocławskiej „Gazety” i dom jej naczelnego. Ktoś, zamiast dyskutować, chwyta za kamień, pod osłoną nocy wybija szybę, obrzuca dom jajkami, a rozbawiona tłuszcza bije brawo w internecie.

### **Temat wciąż aktualny**

Program „Wrocław przeciw rasizmowi i wykluczeniom” powstawał z myślą o Euro. W pierwszej wersji miał ruszyć w styczniu, w drugiej od 1 marca. Na razie nie ruszył i nie wiadomo, jaki będzie jego los. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby stał się kolejnym ważnym, lecz nieinteresującym nikogo dokumentem. Może nie uda się go zrealizować przed Euro, może w nieco okrojonej formie, ale wierzę, że się da. A władze miejskie, które początkowo paliły się do jego realizacji, ockną się i w sprawę zaangażują. Bo ten program jest po prostu potrzebny, a problem naszego rasizmu wciąż aktualny.

[http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,11316029,Przerwana\\_lekcja\\_tolerancji\\_w\\_wielokulturowym\\_miescie.html#ixzz2lz3vyrkC](http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,35771,11316029,Przerwana_lekcja_tolerancji_w_wielokulturowym_miescie.html#ixzz2lz3vyrkC)